

II.

DZIAŁALNOŚĆ WYDZIAŁÓW

Towarzystwa Kursów Naukowych.

1. WYDZIAŁ PRZYRODNICZY
1906 – 1916.

Zawiązek organizacji, która stworzyć miała Wydział Matematyczno-przyrodniczy T. K. N. istniał już w ostatnim dziesięcioleciu zeszłego wieku. Była to t. zw. „Sekcja teorii ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych“ przy Tow. Ogrodniczym Warsz. Zawiała i nieco przydługa ta firma pokrywała teoretyczne aspiracje grona przyrodników warszawskich, którzy pod osłoną „teorii ogrodnictwa“ mogli swobodnie naradzać się nad sprawami wiedzy teoretycznej. Znalezienie pola do pracy na forum externum było dla owej grupy przyrodników rzeczą, jakkolwiek trudną, to jednak łatwiejszą niż dla humanistów. Z chwilą zezwolenia na odczyty w języku polskim mogły nauki przyrodnicze, z natury swej apolityczne, łatwiej pretendować do względów cenzury i władzy policyjnej, niż literatura i historia. Jeśli przypomnimy, iż publiczność warszawska po tylu latach udręki umysłowej spragniona była dźwięku publicznej mowy polskiej, a hasła życia intelektualnego stały wówczas pod znakiem przyrodoznawstwa, to zrozumimy łatwo, iż praca na tym terenie należała do wdzięcznych i pociągających. Przyrodnikom warszawskim przysłała tu z pomocą instytucja poważna i politycznie niewątpliwie neutralna — Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Przyrodnicy skwapliwie więc skorzystali z możliwości utworzenia t. zw. „Sekcji odczytowej przy M. P. i R.“, która miała otworzyć im dostęp do szerszych sfer intelektualnych Warszawy.

Ta to właśnie „Sekcja odczytowa“ stanowi zawiązek Wydziału Przyrodniczego T. K. N.

Widzimy więc, że z chwilą gdy wypadki polityczne szybkim podążyły krokiem, a reformy w życiu krajowym stały się możliwe i konieczne, sprawa nauczania wyższego znalazła się w ręku ludzi, którzy organizację ideową stanowili byli już przedtem. Zrzeszenie to, uprzednio już było określiło swe cele i zadania. Dla wystąpienia nazewnątr potrzebna tylko była sprężysta dłoń działacza, któraby temu związkowi moralnemu,

ideowemu nadała charakter organizacji faktycznej, formalnej. Działaczem takim był Stanisław Kalinowski. Jego to inicjatywie zawdzięczać należy, że w chwili, gdy na arenie życia politycznego najdonioślejsze odgrywały się wypadki i gdy umysły społeczeństwa najfantastyczniejszym oddawały się rojeniom, nie zaniedbano odpowiedniego momentu, aby stworzyć dzieło realne, które, nie przesądzając wyniku walki politycznej, zabezpieczyłoby choć część naszych praw do szkolnictwa wyższego. Zaraz w grudniu 1905 r., gdy utworzono Towarzystwo Kursów Wyższych, pp. S. Kalinowski i Jan Bielecki zgłosili w imieniu grona przyrodników, tworzących Sekcję systematycznych odczytów przyrodniczych przy Muz. P. i R., akces do wspomnianego T-wa. Organizacja tego T-wa była podówczas w biegu i przystąpienie do niej zrzeszonych już przyrodników i matematyków stwarzało formalną podwalinę pod wydział przyrodniczy T-wa, który od razu mógł zacząć prawidłowe wykłady. Po przeprowadzeniu odpowiednich pertraktacji z tymczasowym Zarządem T-wa Kursów Wyższych, grono przyrodników (pp. Banachiewicz T., Bielecki Jan, Kalinowski S., Krzywicki L., Lewiński Jan, Sosnowski J., Tur J., Weyberg Z., Woycicki Z. i Zarzecki L.) na posiedzeniu d. 5 lutego 1906 r. postanowiło przystąpić do T-wa, i pod jego egidą kontynuować wykłady, rozpoczęte już uprzednio.

Datę powyższą uważać więc należy za początek istnienia Wydziału Matem.-przyrodniczego Tow. Kursów Wyższych, które w następstwie 9 listopada 1906 r. zmieniło już tylko swą nazwę na T-wo Kursów Naukowych.

Pomimo to, iż starania o legalizację T-wa były dopiero w toku i że wobec tego sytuacja nowej instytucji była jeszcze bardzo chwiejna, widzimy, iż pożytek jaki przynieść ona miała, był przez społeczeństwo nasze odczuty w sposób nader przekonywujący. Zgłoszenia na wykłady przyrodnicze są tak liczne, że audytorja Muzem Prz. i Rolnictwa, gdzie się wykłady dalej odbywać miały, stają się dla pomieszczenia słuchaczy zbyt ciasne i niektóre z nich muszą się odbywać w wielkiej sali tego Muzeum (około 500 osób). Frekwencja ta, nieusprawiedliwiona zupełnie intelektualnym rozwojem kraju, miała swe źródło raczej w poczuciu inowacji społecznej i ciekawości, niż w zrozumieniu zadań i dążeń wykształcenia wyższego. Musiała więc w przyszłości zająć w stosunkach tych zmiana, i to — jak zobaczymy poniżej — znaczna i gwałtowna. Że jednak i poważniejsze aspiracje nie były wyjątkiem, o tem zaświadcza nam liczne bardzo zgłoszenia do zajęć praktycznych w laboratoriach. Musiał więc Wydział rozpocząć tak trudne w naszych warunkach starania

o fundusze i lokale na urządzenie pracowni: w pierwszym rzędzie fizycznej, chemicznej i botanicznej, na których otwarcie czekał cały zastęp pracowników.

Rozmiary tego „ruchu“, jaki ogarnął nietylko młodzież, ale i ludzi starszych, którzy odczuwali braki w swym rozwoju duchowym, przerażały przypuszczenia organizatorów, a forma, w jakiej się „ ruch “ ten uzewnętrzniał, zawierała w sobie najwybitniejsze cechy przeżywanego okresu społecznego. Nie był to rozwój, lecz raczej wybuch. Odczuwano to jako pewną anomalję przejściową zarówno w Zarządzie jak i w Wydziale Przyrodniczym i starano się sprowadzić instytucję na drogi normalne, aby uniknąć katastrofy, która musiałaby niewątpliwie nastąpić z chwilą ukształtowania się normalnych warunków życia krajowego. Wobec wielkiej różnorodności słuchaczy, pożądane było, aby część ich chociaż mogła otrzymać wykształcenie zawodowe, praktyczne. Brak odpowiednich szkół zmuszał T-wo do zainicjowania właściwych kursów technicznych i rolniczych. Projekt powołania do życia „Komisji nauk historycznych i filologicznych“, które stanowić miały zawiązek dzisiejszego Wydziału Humanistycznego T. K. N. również był już bliski urzeczywistnienia. Inicjatywa zawodowa i społeczna pracowała bardzo intensywnie aby stworzyć takie łóżysko, w którym życie wyższego szkolnictwa krajowego, toczące się dotychczas, jak strumień górski, po zwałach i rozpadlinach nadwątlonej organizacji społecznej, mogłoby płynąć celowo i bezpiecznie.

Zadania, jakie nowa instytucja na barki swe przyjąć musiała, były nie tylko trudne i odpowiedzialne ale i nad wyraz niejednolite. Była to jedyna placówka szkolnictwa wyższego, powstała samorzutnie; stanęła przed nią góra trudności i — co gorsze — utrudnień ze strony aparatu państwowego; fala zaś żądań społecznych wynosiła coraz to nowe potrzeby, coraz większe, kosztowniejsze, niemniej pilne. W tej to organizacji widział kraj początek swej szkoły wyższej. W miarę tego, jak gasła nadzieja wielkich rezultatów przeżywanej walki, starano się z instytucją tą związać przyszły choć powolny rozwój szkół wyższych. Miały to być *in potentia* wszystkie tak niezbędne szkoły: uniwersytet, politechnika, szkoła rolnicza, ogrodnicza, techniczna. Stawały się więc T. K. N. instytucją, której doniosłość, poza pracą aktualną, zwiększała się przez fakt, iż w niej właśnie starano się widzieć zawiązek przyszłych wyższych uczelni krajowych. Łudzono się w początkach roku 1906, że T-wo Kursów Wyższych będzie tylko etapem do powstania uniwersytetu polskiego w Warszawie. W niektórych sferach uważano je więc za instytucję pro-

wizoryczną, będącą tylko wyrazem żądań kraju. Wydział Przyrodniczy zdawał sobie jasno sprawę z wytworzonego położenia i jako jedną z pierwszych potrzeb uważał określenie swego stosunku do społeczeństwa. Członkowie jego odczuwali wyraźnie, że jakkolwiek instytucja zmuszona jest do zastąpienia choć w części brakującego uniwersytetu i politechniki, to jednak rola jej nie może być prowizoryczna; ma ona przed sobą poważne zadanie szerzenia wśród społeczeństwa głębszej kultury naukowej, wolnej od celów zawodowych.

W początkach maja 1906 r. następuje legalizacja T-wa Kursów Wyższych przez władze petersburskie. Z chwilą uzyskania podstaw prawnych dla życia zewnętrznego powstaje potrzeba pewnych norm w wewnętrznym życiu Wydziału Matem.-przyrodniczego. Dla zwiększenia terenu pracy, dla większej wydajności jej, trzeba powołać nowych ludzi, którzyby w myśl dotychczasowych zasad działali. Wyłoniła się tym sposobem sprawa, której znaczenie i dla Wydziału Mat.-przyrodn. T. K. N. jak i dla sfer naukowych Warszawy wogóle, było bardzo poważne. Z chwilą zalegalizowania instytucji liczba chętnych prelegentów wzrastała ustawicznie. Dytychczasowi pracownicy odczuwali potrzebę nowych sił, lecz, znając stosunki warszawskie z pracy na luźnym terenie „Sekcji teorii ogrodnictwa”, obawiali się szybkiego i skutecznego wypaczenia naczelných zadań instytucji. Warszawa w słabym jeszcze wówczas stopniu odczuwała różnicę między nauką a pedagogiką. Zarówno więc hasło życiowe organizatorów Wydziału Matem.-przyrodn. jak i właściwy cel instytucji, która służyć miała propagandzie rzeczywistej pracy naukowej, wspartej z jednej strony o laboratorium, z drugiej o własną myśl twórczą, wymagały, aby na Kursach tych *ex cathedra* przemawiać mogli tylko ci ludzie, którzy w wysiłkach pracy przyrodniczej czynny biorą udział, a którzy z natury takiej pracy przedmiot swój inaczej t. j. właściwiej ująć będą mogli. Taka idea przewodnia organizatorów Wydziału wyraziła się w uchwale z d. 20 maja 1906 r. iż „kandydaci na wykładających winni udowodnić swe kwalifikacje i uzdolnienie do samodzielnej pracy naukowej za pomocą wartościowych rozpraw lub dzieł naukowych”.

Decyzja taka, zabezpieczając naczelną zasadę organizacji składu osobistego Wydziału, ograniczała jednak dostęp nowych sił, których współpraca ulżyła by trudnym zadaniom, jakie teraz na Wydział Matem.-przyrodniczy spadły. Uchwale tej zawdzięcza jednak Wydział możliwość ustawicznego doskonalenia się i gromadzenia w swym łonie przyrodników, pracujących naukowo. Moralne znaczenie więc uchwały tej, która

tylę komentarzy w swoim czasie wywołała, można dziś już uważać za przesądzone w sensie jaknajbardziej pozytywnym.

Przystąpiono więc do ostatecznego ukształtowania Wydziału Matem.-przyrodniczego, w którego skład weszli pp.: Tadeusz Banachiewicz, Jan Bielecki, Samuel Dickstein, Stanisław Kalinowski, Ludwik Krzywicki, Adam Mahrburg, Tadeusz Miłobędzki, Jan Lewiński, Jan Sosnowski, Kazimierz Stołyhwo, Jan Tur, Zygmunt Weyberg, Zygmunt Wóycicki, Lucjan Zarzecki.

Prezydjum jego stanowili pp.: S. Dickstein—przewodniczący i T. Banachiewicz—sekretarz.

Cały szereg spraw organizacyjnych oczekiwał teraz na rozstrzygnięcie. Trzeba było przede wszystkim ułożyć programy wykładów i zorganizować ćwiczenia. Akademicki poziom wykładów nie mógł być w tych warunkach nawet przedmiotem dyskusji. Chodziło tylko o środki materialne, które tę pracę mogły na właściwym gruncie postawić. A potrzebne były sumy dość znaczne, bowiem semestr drugi, rozpoczęty wskutek anormalnych warunków dopiero po legalizacji, t. j. w maju 1906 r. zawierał w programie znaczną liczbę godzin wykładowych (50), pomimo, iż wykładać zamierzono tylko te przedmioty, które stanowią kamień węgielny nauk przyrodniczych i matematycznych: analizę matematyczną, rachunek różniczkowy, geometrię analityczną, astronomję, fizykę, chemję nieorganiczną i organiczną, mineralogję, geologję, zoologję i embriologję, fizjologję i biologję, botanikę i psychologję. — Słuchacze mieli więc możność wybrania sobie odpowiedniego cyklu przedmiotów. Starano się przygotować tą drogą warunki, odpowiednie dla wprowadzenia w następnym, zimowym semestrze wykładów specjalnych, fakultatywnych. Koszty, jakie organizacja taka za sobą pociągała były przedmiotem specjalnej troski Zarządu T-wa Kursów Wyższych. Wydział, oddany wyłącznie sprawom naukowym i dydaktycznym instytucji, wszelkie troski finansowe przekazywał Zarządowi. Delegaci Zarządu (pp.: Józef Natanson, Józef Leski, S. Kontkiewicz), biorący czynny udział w pracy Wydziału, rozumieli dobrze, że instytucja taka, a przyrodniczy jej Wydział szczególnie, nie mogą istnieć bez stałego subsydjum finansowego. Lecz taka naczelną zasada działalności gospodarczej, związana ze sposobem pracy przyrodniczej, nie odrazu znalazła oddźwięk w szerszych kołach społeczeństwa. To też kłopoty materialne towarzyszyły stale wszelkim poczynaniom Wydziału Matem.-przyrodniczego. Dotyczyły one w pierwszym rzędzie odpowiedniego urządzenia lokalów wykładowych i pomocy dydaktycznych.

Wydział Mat.-przyrodniczy Kursów, związany organizacyjnie z istnieniem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbywał i nadal — na mocy umowy najmu — wykłady w salach tej instytucji. W miarę rozwoju programu, niedogodność lokalu, służącego do licznych i różnorodnych celów, wywoływała dążenie przeniesienia Kursów w odpowiedniejsze miejsce. Dyskutowano więc nad licznymi, luźnymi nieraz projektami przeniesienia instytucji do pomieszczenia, któreby li tylko dla Kursów Wyższych służyło. Była mowa o wielu lokalach prywatnych, o Stow. Techników (które zawsze tak chętną okazywało pomoc), Tow. Lekarskiem, nawet o pałacu Kronenberga. Ostatecznie jednak Wydział zdecydował się na pozostanie w gmachu Muzeum P. i R., które na użytek kursów przyrodniczych odstąpiło trzy sale wykładowe i zgodziło się na użytkowanie pracowni fizycznej. Ponieważ jednak potrzeby z dnia na dzień się zwiększały, przeto niektóre wykłady, które bez urządzeń specjalnych obejść się nie mogły, przeniesiono do gmachu Stow. Techników. Po porozumieniu z T-wem Farmaceutycznym w jego pracowni urządzono ćwiczenia chemiczne, Sekcja zaś odczytowa Muzeum P. i R., której działalność musiała teraz z natury rzeczy ulegć pewnej redukcji, ofiarowała do rozporządzenia Wydziału swe pomoce naukowe.

W takich oto warunkach miał się rozpocząć rok wykładowy 1906/7, który miał być pierwszym rokiem normalnej pracy T-wa Kursów Wyższych. Od tej chwili Wydział Matem.-przyrodniczy pomimo zmienne kolejności losów kraju stoi wytrwale na swym stanowisku, i obchodząc dziesięciolecie istnienia instytucji T-wa Kursów Naukowych sam wkracza jednak już w 22 semestr swego życia.

Trudno byłoby ów pierwszy semestr letni r. 1906 wyodrębnić jako okres organizacyjny. Kursy bowiem, podążając za życiem publicznym kraju, przez cały czas swego istnienia ani na chwilę nie ustawały w pracy organizacyjnej i reorganizacyjnej. Dowodem tego najlepszym jest następny zaraz rok wykładowy 1906/7.

Przemianowanie T-wa Kursów Wyższych na T-wo Kursów Naukowych (d. 9/XI 1906 r.), spowodowane było przede wszystkim możliwością zarejestrowania w Urzędzie Gubernialnym Warszawskim takiej Ustawy T-wa, która rozszerzałaby teren pracy tej instytucji na wszystkie tak zaniedbane dziedziny szkolnictwa wyższego i zawodowego. Normalny rok wykładowy rozpoczęły wydziały Mat.-przyrodniczy, Humanistyczny i Techniczny, które w tym czasie zdążyły się już być całkowicie ukonstytuować. Była to więc faktyczna podwalina Kursów, fakultety macierzyste, które następnie powołać miały do życia inne wydziały.

Jednym z najważniejszych i najdotkliwiej odczuwanych braków w wykształceniu zawodowym Królestwa Polskiego był brak Wyższej Szkoły Rolniczej. To też gdy się teraz warunki polityczne nieco zmieniły, trzeba było o stworzenie takiej Szkoły najusilniej zabiegać. Grono rolników, którzy nad zrealizowaniem tej potrzeby pracowali, zrozumiało odrazu, że jedynie możliwa wówczas i najłatwiejsza droga do tego prowadzi przez T. K. N. Gdy więc w początkach września 1906 r. rozpoczęło z Wydziałem Przyrodniczym T. K. N. pertraktacje, członkowie Wydziału tak gorliwie podjęli nowe swoje zadanie, że już w początku października zarówno program pierwszego roku studjów rolniczych, jak też i komplet profesorów oczekiwał już tylko na liczniejszy zjazd słuchaczy, zaskoczonych rozgrywającymi się wówczas wypadkami politycznymi. Współżycie dwóch tych Wydziałów, Mat.-przyrodniczego i Rolniczego, które przez cały czas trwania (t. j. do r. 1911/12) tak zgodnym płynęły torem (patrz niżej) pełne było pożytku dla obydwu kontrahentów. Przyrodnikom pozwalało zwiększyć dochody i ilość pomocy naukowych, rolnikom dawało gotowy kurs teorii przyrodniczej, bez której nie mogłaby istnieć nauka rolnicza. Powstanie systematycznych kursów rolniczych miało jeszcze inne doniosłe znaczenie dla Wydziału Mat.-przyrodniczego. Zmuszało ono przyrodników do grupowania coraz to liczniejszych wykładów w szereg związanych ze sobą kursów, dających słuchaczom gruntowne i metodycznie pomyślane podstawy wykształcenia przyrodniczego. Ograniczało to w pewnej mierze dowolność studjów, nie zawsze dla słuchacza korzystną. Interesy przyrodników i rolników szły tu ręką w rękę, a wynikiem tego porozumienia był cykl wykładów zasadniczych, do którego zaliczono: matematykę, fizykę, chemię, botanikę, zoologię, fizjologię, mineralogię i geologię. Nie przesądzało to bynajmniej specjalnych wykładów tak dla jednej, jak i dla drugiej kategorii słuchaczy; przedmioty te stawały się jednak warunkiem studjów dalszych, specjalnych.

Poza organizacją rolników, stał się Wydział Przyrodniczy T. K. N. ogniskiem licznych innych projektów, którym nie zawsze sędzone było urzeczywistnić się w całej pełni. Wymienimy tu tylko próby organizowania kursów farmaceutycznych i pedagogicznych.

Wraz z rozwojem instytucji i w związku z licznymi projektami, potrzeba pracowni przyrodniczych stawała się coraz to bardziej paląca. Dzięki uprzejmości Muzeum P. i R. w jego pracowni fizycznej urządzono ćwiczenia z fizyki. T-wo Farmaceutyczne dało Wydziałowi możliwość korzystania z pracowni swych w celu urządzenia tam ćwiczeń chemicznych. Pracownia botaniczna zawdzięcza swe powstanie jako zakładu, całkowi-

cie oddanego celom T. K. N., wyłącznie inicjatywie i niezmordowanym zabiegom p. Zygmunta Woycickiego.

Jednocześnie z całym tym wysiłkiem pracy organizacyjnej, do której powołano czterech nowych członków Wydziału pp.: Wacława Sierpińskiego, Jana Prószyńskiego, Ludwika Silbersteina i Dyonizego Hellina, w życiu Warszawy zachodził już ten przełom, który miał być finalnym procesem „likwidacji wolnościowej” po latach rewolucyjnych.

Element słuchaczy, którzy na Kursach po tym okresie pozostali, był lepszy, wytrwalszy, lecz — niestety — mniej liczny. To też Zarząd centralny T. K. N. czuł się zmuszony pod koniec roku wykładowego 1906/7 zawiadomić Wydziały, że ponosić będzie odtąd już tylko wydatki gospodarcze całości T. K. N., zmuszony zaś jest pozostawić Wydziałom zupełną „niezależność” finansową. Niezależność ta, pod względem finansowym może nieco ryzykowna, zabezpieczała jednak instytucję od jakichkolwiek zamachów na jej charakter ściśle ideowy.

Jakkolwiek więc pierwszy całkowity rok działalności Wydziału Matem.-przyrodniczego T. K. N. kończył się pod smutnymi auspicjami finansowymi, to jednak rezultaty całorocznej pracy i silny związek moralny wśród członków był najlepszą gwarancją dalszego rozwoju.

Piętrzące się trudności natury finansowej nie tylko tamują rozwój Wydziału, ale niekiedy wręcz zagrażają jego istnieniu. Dzięki Wydziałowi Rolniczemu wykłady przedmiotów wspólnych trwają, lecz grupy przedmiotów specjalnych istnieć już mogą jedynie dzięki filantropji prelegentów, których liczba w roku tym 1907/8 zwiększyła się o p. Michalinę Stefanowską i p. Stefana Kwietniewskiego. Na domiar przeciwności w roku tym poddano T. K. N. zależne dotychczas od władzy generał-gubernatora warszawskiego, pod zwierzchnią opiekę Kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego, co musiało pociągnąć za sobą liczne, drobne nieraz szykany działalności instytucji. Ta — błaha pozornie — sprawa opieki władz państwowych, które w zasadzie były jednakowo dla rozwoju wszelkich poczynąń kulturalnych w Polsce nieprzychylne, miała jednak dla Wydz. Przyrodniczego T. K. N. znaczenie czynnika, który nigdy, aż do ostatniej chwili nie pozwolił Wydziałowi pracować normalnie, nawet w granicach zatwierdzonej ustawy. Niezatwierdzanie prelegentów, kontrola programów wykładowych, wprowadzanie wykładów „urzędowych” zgół zbędnych i obcych duchowi naszych urzędzeń, były tym ciągłym mieczem Damoklesa, którego ostrze łatwiej było „stąpić” w kancelarii generał-gubernatora, niż w Okręgu Naukowym. Duch i poziom administracji rosyjskiej zupełnie nie mógł zrozumieć instytucji, która nie była szkołą for-

malną, a której celem miała być oświata. Nawet w Petersburgu gdzie chłodniej i obojętniej na to patrzano, legalną i ustawową działalność T. K. N. można było nieraz tylko przy pomocy specjalnych argumentów od zagłady uchronić. Trudności tego typu, które zresztą trwały aż do roku 1914 (kiedy to ożywiona korespondencja urzędowa między kuratorem a generał-gubernatorem, nie pozwalała przez cały m-c październik na rozpoczęcie wykładów), w tym właśnie okresie „ostatecznego likwidowania rewolucji”, musiały się na ustroju T. K. N., jako na zakładzie powstałym właśnie w czasie tak niespokojnym, odbić w sposób dobitny. Łatwo zrozumieć, w jaki sposób te dwa czynniki, braki finansowe i utrudnienia administracyjno-policyjne, wpłynąć musiały za równo na profesorów, jak i na słuchaczy. To też przetrwać ten okres można było tylko przy zupełnej bezinteresowności, jak i dużym hartie moralnym, co stanowiło jedyny i najważniejszy atut przyszłego zwycięstwa.

Wytrwałość Wydziału musiała być tym większa, że i następne lata 1908/9, 1909/10 należały do niepomysłnych. Na posiedzeniach kołaczą się ciągle sprawy programowe, zasadnicze, których dla przyczyn wyżej wyłuszczonych załatwić nie sposób. Jedyną otuchę w tym tak trudnym okresie czerpać było można z tego hartu i zapału, jaki młodzież, zgromadzona na kursach, okazywała. Młodzi przyrodnicy i rolnicy zwartym szeregiem stawiali opór zwątpieniu i nawałowi reakcji, która nieomal myśl ludzką zniweczyć pragnęła. Szcherby wśród ciała profesorskiego powstają coraz to świeże, spowodowane wielokroć przez emigrację do Krakowa, Lwowa lub na obczyznę. Lecz w szeregu stają nowi pracownicy. W latach tych powstają nowe katedry bakterjologii i mikrobiologii (p. J. Brunner), meteorologii (pp. Gorczyński i Smosarski). Mnożą się też wnioski w sprawach związanych z organizacją studjów, starania tak poszczególnych profesorów, jak i grup całych o uzyskanie środków na cele wykładów, ćwiczeń, o pomoc naukową i kontrolę słuchaczy. Wszystko to jakby w przeczuciu tego, że nastaną wkrótce warunki normalnego rozwoju instytucji.

I jakkolwiek reformy i zmiany niezbędne nie nastąpiły w r. 1910/11 to jednak usiłowania w poszukiwaniu nowych torów dla rozwoju Wydziału trwały ustawicznie. Próba wznowienia wykładów astronomji (przez p. F. Biskego), wprowadzanie systematycznych ćwiczeń z fizyki a następnie z zoologii, która do celu tego mogła się posilkować wcale już zasobną i otoczoną troskliwą opieką pracownią botaniczną, wszystko to grupuje na Wydziale Matem.-przyrodniczym ową wytrwałą garstkę mło-

dzieży, w której jednak szlachetne usiłowania i hasła pracy twórczej coraz żywszy oddźwięk znajdują.

Pierwsze pięć lat istnienia Wydziału Przyrodniczego są jak widzimy, wypełnione całkowicie przez pracę organizacyjną i walkę o elementarne środki istnienia. Trudności wynikały nie tylko z powodu kłopotów finansowych, lecz i w znacznym stopniu z powodu przeciążenia pracą członków Wydziału. Dopływ nowych sił do pracy był nader utrudniony, ponieważ coraz bardziej brakowało pracowników naukowych ze świadectwami uniwersytetów rosyjskich. Były to dające się już odczuwać skutki bojkotu uniwersytetu warszawskiego. Młodzież, która z zapałem oddawała się studjom naukowym zagranicą, miała dostęp do pracy w kraju nader utrudniony. Brak instytucji i pracowni naukowych z jednej strony, ograniczenia zaś prawne z drugiej, były tego przyczyną.

Zagranicą jednak nie próżnowano. W pięć lat po owym pamiętnym roku strejku szkolnego, t. j. w roku 1910 coraz to liczniej napływać zaczynały do Warszawy siły młode, które po ukończeniu studiów uniwersyteckich zagranicą pragnęły w kraju znaleźć pole dla swej pracy.

Usiłowania, aby dla ludzi tych uzyskać teren działania w T. K. N. były już poprzednio czynione, zawsze jednak spotykały się z oporem ze strony władz rosyjskich. Dopiero w roku 1911 uzyskano cichą aprobatę władz dla tych, t. zw. „zagraniczników“.

Dało to możliwość uzupełnienia kadrów Wydziału Matem.-przyrodniczego i zaprowadzenia racjonalnego podziału pracy. Dzięki temu wzrosła nie tylko liczba wykładowych, lecz zwiększyła się również liczba wykładanych przedmiotów. Program, który zaczął być chwiać się w swych podstawach, można było znów do równowagi przywrócić. W związku z powołaniem nowych ludzi, w pracach Wydziału zapanował nowy duch, a nadciągające reformy znajdowały nowych rzeczników i świeżą inicjatywę. Do owocnej pracy Wydziału w znacznej mierze przyczyniła się również wzrastająca liczba słuchaczy, którzy dostarczyć mieli źródeł dla nowych, projektowanych urządzeń.

Szereg projektów, rozpatrywanych przez Wydział w roku akademickim 1911/12 został opracowany w poszczególnych komisjach i tą drogą zebrano cały materiał do reform i urządzeń, jakie stopniowo wprowadzić zamierzano. Już na początku roku ułożono racjonalny kurs nauk dla słuchaczy pierwszego roku studiów, obejmujący 24 godziny wykładów i ćwiczeń z przedmiotów zasadniczych. Program ten obejmował fizykę, chemię, zoologię i botanikę, anatomję człowieka, biologję, geologję i mineralogję, w odpowiednim semestralnym układzie. Poza tem ogłoszono

w ten sposób, aby cały szereg wykładów specjalnych, które starano się dobierać w następstwie można było o rozszerzeniu studjów na 2 lata pracy systematycznej, pomyśleć. Wynik takiego układu okazał się pomyślnym pod każdym względem. W związku z taką pracą systematyczną trzeba też było zająć się organizacją odpowiednich zajęć praktycznych. Trudność tej organizacji wynikała głównie z tego, że pracownie, istniejące dotychczas dla dwóch Wydziałów, Przyrodniczego i Rolniczego, zmuszone były w tym czasie do reorganizacji, a to z racji przekształcenia się Wydziału Rolniczego na Kursy Przemysłowo-Rolnicze, które zaczynały już istnieć jako odrębna i samodzielna instytucja. Pracownia botaniczna pozostała nadal w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, została jednak przekształcona na pracownię biologiczną, w której odbywać się mogły zajęcia ze wszystkich nauk biologicznych (botaniki, zoologii, antropologii). Chemia, a szczególnie prace laboratoryjne cieszyły się tak znaczną frekwencją, że zacho- dziła potrzeba uzyskania odpowiedniejszego lokalu niż ten, który dotychczas za laboratorium służył. Po opuszczeniu gościnnych progów T-wa farmaceutycznego, musieli kierownicy korzystać w latach 1909/10 1910/11 z pomieszczeń szkoły Jeżewskiego (Koszykowa 64). Dopiero w następnym roku 1911/12 udało się uzyskać na pracownię chemiczną lokal Muzeum Przem. i Rolnictwa przy ul. Składowej 3, który mógł pomieścić (choć nie- zawsze) zgłaszających się licznie słuchaczy.

Do prowadzenia ćwiczeń z innych przedmiotów (np. z fizyki i geologii) skutecznie przyczyniała się dobra wola Zarządu Muzeum Przem. i Rolnictwa, który nie robił trudności w posiłkowaniu się zarówno pracowniami swymi, jak i zbiorami dla celów Wydziału.

Wobec nadmiernej czujności władz rosyjskich, które ustawicznie dopatrywały się na Kursach tajnego uniwersytetu, potrzebna była niezwykła ostrożność, aby szczegóły organizacji Kursów nie przedostały się do wiadomości czynników niepożądanych. Z trudnościami temi wiąże się sprawa wydawania świadectw z ukończenia nauk. Zapotrzebowanie tych świadectw wzrastało ustawicznie, w miarę tego, jak młodzież, która na Kursach studja swe rozpoczynała, wyjeżdżała za granicę pragnąc je kontynuować. Starania, aby słuchaczom kursów zaliczano w zakładach naukowych zagranicą (w Galicji, Szwajcarji, Włoszech i we Francji) wysłuchane na kursach przedmioty coraz częściej bywały uwieńczone wynikiem pomyślnym (p. niżej: dzieje Wydz. Hum.). To też po świadectwa takie zgłaszano się ustawicznie. Wydział Mat.-przyrodniczy widział jednak możliwość wydawania świadectw tylko z poszczególnych przedmiotów, aby przez wydawanie zaświadczeń z całego kursu nauk nie wzbudzić podej-

rzeń władz rosyjskich. W wyjątkowych jednak przypadkach, wiedząc że świadectwo takie może otworzyć słuchaczowi wrota wyższych uczelni zagranicznych i skrócić czas studiów specjalnych, Wydział starał się podania o takie świadectwa uwzględniać.

W roku tym 1911/12 z powodu wyjazdu p. Zygmunta Woycickiego na katedrę botaniki do Lwowa, powierza Wydział wykłady tego przedmiotu pp. Feliksowi Werwińskiemu i Adamowi Czartkowskiemu. Jednocześnie zachodzi też zmiana w wykładach fizyki. Przeciążony pracą i tyle dla Kursów zasłużony p. Stanisław Kalinowski czuje się zmuszony do opuszczenia tej katedry, którą Wydział powierza najpierw p. Br. Winawerowi i wkrótce po nim p. Marjanowi Grotowskiemu.

Poza przedmiotami ogólnymi zwiększono liczby wykładów przez liczne przedmioty specjalne, które chętnych znajdują słuchaczów: chemję fizyczną (p. H. Lachs), technikę mikroskopową (p. Ryszard Błędowski), higienę (p. W. Szczawińska), działy analizy matematycznej (p. Zygmunt Janiszewski), genetyki (p. E. Malinowski).

Stopniowe powiększanie liczbę przedmiotów wykładanych oraz godzin wysunęło na czoło spraw Wydziałowych reformę programu, który się już w granicach studiów jednorocznych pomieścić nie mógł. To też sprawa ta wielokrotnie powraca na porządek dzienny obrad. Możliwość reformy i przekształcenia studiów na dwuletnie stała się łatwiejszą do przeprowadzenia, ile że w ciągu ostatnich lat kilku dzięki nader oszczędnej administracji Wydziału zebrała się kwota kilku tysięcy rubli, którą swobodnie można było dysponować. Chodziło tu bowiem w pierwszym rzędzie o to, aby można było opłacić większą liczbę wykładów i zdobyć dla nich potrzebne pomoce naukowe.

Przedmioty zasadnicze, które już w roku poprzednim ujęto w karby ścisłego programu, należało obecnie rozszerzyć, zwiększając liczbę ich godzin. Zyskiwał przez to poziom wykładów, które zawierały w sobie normalny pierwszy kurs uniwersytecki. Niebezpieczeństwo tej zmiany polegało jedynie na tem, że ogólna liczba godzin stawała się zbyt wielka i słuchacze z trudnością mogliby w pierwszym roku studiów opanować całość wykładanych przedmiotów. To też z wymienionych wyżej przedmiotów, po dokonaniem rozszerzeniu programu, wyłączono anatomję człowieka, antropologję, fizjologję i botanikę ogólną i utworzono z nich zawiązek drugiego roku studiów normalnych, który słuchacze mogli jeszcze licznymi wykładami specjalnymi uzupełnić.

Powstawały więc dwie grupy: A, obejmująca studia podstawowe, czyli pierwszy rok pracy i B, czyli kurs drugi, na którym słuchaczowi po

uzupełnieniu swej wiedzy czterema przedmiotami zasadniczymi pozostawiono prawo wyboru swej specjalności.

W przygotowaniu słuchaczy do tych prawidłowych studjów często natrafiano na trudności, wynikające ze słabego przygotowania matematycznego. To też w roku tym powrócono do dawniej już praktykowanego zwyczaju, że kurs matematyki w specjalnym przystosowaniu dla potrzeb przyrodników stał się dla słuchaczy obowiązujący.

Reforma studjów pociągała za sobą zwiększone potrzeby pracowni i pomocy naukowych. Tablice i djapozytywy w wielu przypadkach nie wystarczały—musiał więc Wydział pomyśleć o nabyciu niektórych modeli, preparatów, wzorów. Program fizyki postanowiono rozszerzyć przez wprowadzenie stałych ćwiczeń fizycznych do czego zbiory i przyrządy T-wa Uranja w lokalu swym ofiarowało. Frekwencja nauk chemicznych i fizycznych wzrosła bowiem znacznie, co wyraziło się również w podziale pracy dydaktycznej między pp. Tadeusza Miłobędzkiego, który objął wyłącznie kierownictwo pracowni i Józefa Jerzego Boguskiego, który przyjął propozycję wykładania chemii nieorganicznej.

Związek pomiędzy członkami Wydziału coraz bardziej się zacieśnia w poczuciu odpowiedzialności za losy instytucji, której rozmiary wzrastają już z roku na rok. Czynne współdziałanie wszystkich wykładających staje się silnie odczuwaną potrzebą, która wyraziła się w uchwale, że każdy, ktoby przez rok jeden nie brał w pracy Wydziału udziału, przestaje być przez to samo jego członkiem i musi powtórnie poddać się balotowaniu.

Nowe prawo, uchwalone w 1913 r. przez rosyjskie instytucje prawodawcze, dotyczące między innemi szkolnictwa polskiego, pozwalało przypuszczać, iż odtąd można już będzie oprzeć rozwój instytucji na bardziej legalnych i szerszych podstawach, że ustanie wreszcie „metoda drobnych szykan“, nietylko paraliżująca dotychczasowe poczynania, i inicjatywę Wydziału, lecz uniemożliwiająca również jakiekolwiek zrzeszenia i ruch wśród młodzieży. Na mocy bowiem cyrkularza urzędu gubernialnego wzbroniona została wszelka akcja organizacyjna słuchaczy bez uprzedniego zatwierdzenia władz gubernialnych. Zarządzenia takie i podobne tym ujemniej oddziaływały na przebieg życia na kursach, im większą stawała się instytucja. Na początku roku akad. 1913/14 z inicjatywy sfer T-wa Ogrodniczego Warszawskiego powstaje Wydział Ogrodniczy; organizacją Wydziału tego zajął się Wydział Przyrodniczy wraz z gronem zaproszonych specjalistów. Oczywiście, że wszystkie zasadnicze przedmioty przyrodnicze (fizyka, chemja, zoologja, botanika) znalazły

się w programie wspólnym, co ułatwiło znacznie dalsze prace organizacyjne tej nader pożytecznej szkoły zawodowej.

Rozwój stopniowy i stały zmusił Radę Wydziału Przyrodniczego do dalszych reform. Powstaje więc projekt odpowiedniego skodyfikowania przepisów dla słuchaczy. Dotychczasowe bowiem przepisy posiadały charakter dorywczy i stosowane były zazwyczaj w ścisłym zastosowaniu do poszczególnych osób i przypadków. Podstawą tych przepisów miał być racjonalny program dwuletni. Sprawa ta jednak nie została wówczas w całej rozciągłości załatwiona, a słuchacze doczekali się kodyfikacji tej dopiero w bieżącym roku 1916/17.

W łonie Zarządu T. K. N. powstaje myśl wybudowania własnej siedziby, a projekt ten, tak blisko obchodzący Wydział przyrodniczy, został wówczas z ogromnym entuzjazmem przyjęty. Nikt może boleśniej niż przyrodnicy nie odczuwał braku odpowiedniego pomieszczenia dla sal wykładowych, pracowni i zbiorów. Wydział przyrodniczy, który aż do r. 1915 odbywał swe wykłady w salach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, zawsze uważał, że racjonalny system nauczania rozpocząć się może dopiero z chwilą, gdy stworzone zostaną odpowiednie pracownie we własnym — o ile możliwości — gmachu T. K. N. Tylko własny lokal mógłby umożliwić gromadzenie kolekcji wykładowych, ulegających tak łatwo zniszczeniu, i zapewnić słuchaczom korzystanie z pracowni przyrodniczych tak, jak to w dalszych specjalnych studjach jest konieczne. To też, gdy w dwa lata później Zarząd uzyskał lokal w T-wie Naukowym Warszawskim i wykłady rozpoczęto na ul. Kaliksta (Śniadeckich) pod № 8, Wydział przyrodniczy uważał krok ten za nader korzystny w dążeniu do urządzenia sobie własnej siedziby i usilnie zabiegał o stworzenie pracowni i odpowiednich audytorjów.

Program wykładów dwuletnich, które na wzór Wydziału Humanistycznego, objęto nazwą *Collegium* przyrodniczego został rozszerzony, przez wprowadzenie nowych przedmiotów na drugim roku studjów (poprzednio t. zw. grupa B). Do wykładanych tam przedmiotów (p. wyżej) dodano teraz następujące: embryologję, paleontologję, fizjologję zwierząt, fizjologję roślin, chemję fizyczną, meteorologję i klimatologję, specjalne rozdziały chemji organicznej. Przedmioty zostały teraz ułożone tak, że drugi rok studjów stanowić miał ściśle zamkniętą całość na wzór roku pierwszego. Po włączeniu odpowiednich dla każdego przedmiotu zajęć praktycznych słuchacz miał w pierwszym roku 31 godzin zajęć tygodniowo, w roku zaś drugim 21. Postanowiono również zwiększyć nacisk na zdawanie egzaminów i repetycji oraz odbywanie w semestrze

letnim wycieczek naukowych, na co przeznaczono okres dwutygodniowy po skończeniu wykładów. Oczywiście, że program ten, układany w ciągu roku 1913/14 można było realizować dopiero w następnym roku akademickim.

W pracy wydziału w r. 1913/14 zasługuje na specjalne podkreślenie fakt wprowadzenia na Kursach wykładów radiologii. Nowa ta nauka, torująca sobie dopiero drogę do katedr uniwersyteckich w uniwersytetach państwowych została wprowadzona na stałe do programu Wydziału Przyrodniczego a do wykładów jej zaproszono p. Jana Danysza. Niestety jednak, p. Danysz, powołany po wybuchu wojny do szeregów armii francuskiej, zginął zaraz na początku kampanji w r. 1914, a rozpoczęcie dalszych wykładów radiologii Wydział zmuszony był odłożyć aż do zaproszenia osoby kompetentnej.

Odwieczny pogląd, że wojna zabija życie społeczne i paraliżuje ruch naukowy i kulturalny, nigdzie może nie znalazł silniejszego zaprzeczenia, niż w działalności T. K. N. Liczne projekty Wydziału Przyrodniczego, których realizacja dotychczas zdawała się być nieziczczalną, zaczynają się teraz właśnie, pomimo wojnę, a może nawet dzięki wojnie, wcielać w życie. Uchwalony w roku poprzednim program racjonalny studjów postanowiono pomimo wszystkie przeszkody realizować, a rok wykładowy, którego rozpoczęcie zazwyczaj napotykało na liczne przeszkody formalne zaczyna się już w d. 1 października. Znaczne ożywienie w pracy organizacyjnej Wydziału Przyrodniczego spowodowane zostało przez przypuszczenie, że sprawa organizacji Uniwersytetu i Politechniki polskiej w Warszawie będzie przedmiotem najbliższych rozważań i decyzji ze strony czynników politycznych. Rada Naukowa Kursów rozesłała bowiem uchwały swoje, wzywające poszczególne Wydziały do zajęcia wobec takiej ewentualności stanowiska określonego. Program z jakim wystąpić miano przed społeczeństwem dotyczył wogóle spraw wyższego szkolnictwa w Polsce. Z ramienia Wydziału Przyrodniczego do Komisji tej weszli p. p. Lewiński, Miłobędzki i Sosnowski. Komisja ta, która w następstwie zajęła się ułożeniem odpowiednich statutów uniwersyteckich, obradowała w ścisłym porozumieniu z Wydziałem Oświecenia przy Zarządzie m. Warszawy i wypracowała materiały, które zostały później częściowo zużytkowane przy organizacji Uniwersytetu i Politechniki przez władze okupacyjne niemieckie.

Tymczasem jednak, wobec dość niepewnej sytuacji politycznej, Wydział postanowił konstynuować swe prace, dotyczące konsekwentnego rozwoju programu na kursach, niezależnie od projektów ewentualnego

Uniwersytetu. Przeważał bowiem wśród członków Wydziału pogląd, już i dawniej często wyrażany, że Kursy stanowić powinny instytucję niezależną od państwowych szkół wyższych i że zadania ich z celami uniwersytetu w żadnej nie stoją kolizji. To też komisja programowa (pp. Grotowski, Lewiński, Sosnowski, Stołyhwo i Szperl) otrzymała była wskazówkę, aby bez względu na projekty organizatorów uczelni wyższych wypracowała zasadniczy zarys programu studjów na Wydziale Przyr. T. K. N. do d. 11 maja 1915 r. Chodziło tu przede wszystkim o udoskonalenie pierwotnie pomyślanego programu dwuletniego oraz o wypracowanie regulaminu dla słuchaczy.

Program przedstawiony przez komisję obejmował dwa lata prawidłowych studjów. W pierwszym roku: matematyka dla przyrodników, fizyka, chemia nieorganiczna, analityczna i organiczna, mineralogja, geologja, zoologja, anatomja człowieka i systematyka roślin. Ogółem $31\frac{1}{2}$ godzin w tygodniu przez rok. W roku drugim: chemja fizyczna, chemja organiczna (dokończenie), geografja fizyczna, paleontologja, biologja ogólna, mikrobiologja, anatomja i fizjologja roślin, anatomja porównawcza, embriologja ogólna, fizjologja zwierząt i antropologja. Ogółem $25\frac{1}{2}$ godzin w tygodniu przez rok. Oczywiście że godziny te obejmowały również i praktyczne zajęcia ze wszystkich tych nauk. Nauki chemiczne i biologiczne zdawna już posiadały największą frekwencję, należało więc pomyśleć o dalszym konsekwentnym rozwoju programu tych nauk. Jednakże trudności w rozwiązaniu tej kwestji polegały przede wszystkim na braku własnego laboratorium chemicznego. Zdawałoby się, że obowiązek poparcia i szerzenia wykształcenia chemicznego w społeczeństwie naszym winien był w części przynajmniej spocząć na barkach sfer przemysłowych i handlowych, które w rozwoju tych właśnie nauk są zainteresowane. Niestety jednak pracownia chemiczna Kursów mieszcząca się pierwotnie w lokalu T-wa Farmaceutycznego przy ul. Długiej, następnie przenoszona do szkoły Jeżewskiego na Koszykowej i do lokalu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przy ul. Składowej 3, do dziś nie posiada jeszcze pomieszczenia własnego choć ostatnio umieszczono ją w nieco wygodniejszym lokalu specjalnym, w którym może jako takopomieścić znaczną dziś już liczbę adeptów chemji, w Szkole technicznej Wawelberga i Rotwanda. Jest to jedna z pierwszych potrzeb Wydziału przyrodniczego i nie można wątpić, że uda się ją przy poparciu sfer, które doniosłość tej nauki dla życia naszego rozumieją, w czasie niedługim choć częściowo zaspokoić. W podobnym położeniu znajduje się również katedra fizyki: przy całkowitej zmianie lokalu T. K. N. i ją przeniesiono również do szkoły

Wawelberga i Rotwanda. Brak gmachu własnego i kosztowność instalacji pracowni fizycznej kazały i jej organizację odłożyć *ad felicitiora tempora*.

Pomimo trudności te postanowiono jednak wprowadzić nową kategorię zajęć praktycznych z chemii, przez zorganizowanie ćwiczeń z analizy ilościowej, której brak odczuwać się dawał nawet przy kształceniu biologów w sposób dotkliwy. Organizację tych zajęć powierzono p. Glixellemu i Białaszewiczowi, przyczem p. Glixelli w roku następnym 1915/16 ćwiczenia takie już rozpoczął.

Potrzeba badań fizjograficznych, leżących cały szereg lat odłogiem, na terenie Królestwa Polskiego znalazła rzecznika swego w osobie p. Jana Lewińskiego, który wniósł projekt zorganizowania odpowiedniego cyklu wykładów, dotyczących fizjografii krajowej. Wypadki krajowe i nowa reorganizacja Wydziału, wywołana przez powołanie kilku członków Wydziału do Uniwersytetu i Politechniki odwlokły nieco wykonanie tego ważnego projektu w całości; jednak od tego czasu zostaje on wcielany w życie stopniowo lecz wytrwale przez następców p. Lewińskiego w Wydziale p. p. Rydzewskiego i Samsonowicza.

Rozrost programu nauk matematycznych i potrzeba racjonalnego kształcenia nauczycieli matematyki spowodowały memoriał nadesłany do Wydziału przez „Koło matematyczno-fizyczne“, który sprawę tę omawiał szczegółowo i projektował utworzenie odrębnej organizacji, któraby zajęła się specjalnie utworzeniem takiego studjum. Ponieważ jednak zdaniem większości członków projekt ten przechodził kompetencję przyrodników, przeto na posiedzeniu w d. 26 czerwca 1915 r. postanowiono wyłączenie nauk matematycznych właściwych z programu Wydziału, i utworzenie z członków-matematyków oddzielnej, samodzielnej organizacji p. n. Wydziału Matematyczno-fizycznego. Uchwała taką musiała pociągnąć za sobą również i potrzebę formalną zmiany nazwy Wydziału, który przestał być Wydziałem Matematyczno-przyrodniczym i przyjął prostą nazwę Wydziału Przyrodniczego. W następnym 1915/16 roku nowy Wydział matematyczno-przyrodniczy rozpoczął już swą pracę (p. niżej).

Wielką trudność w wykształceniu młodzieży przyrodniczej stanowił (i dziś jeszcze stanowi) brak odpowiednich książek i podręczników polskich. Młodzież zmuszona była w części posiłkować się podręcznikami obcymi, kosztownymi i nie dla każdego dostępnymi. Jak zazwyczaj — tak i w tym przypadku — słuchacze uciekli się do zasady samopomocy, stwarzając zaraz w początku organizacji Kursów „bibliotekę słuchaczy Wydziału Przyrodniczego T. K. N.“ Przez czas jakiś biblioteka ta roz-

wijała się dość pomyślnie, później jednak — pozbawiona poparcia i funduszków — z trudnością tylko mogła potrzeby słuchaczy zaspakajać; zainteresowanie się więc jej losami ze strony słuchaczy było nader nieznaczne i jeśli przetrwała ona nieuszczuplona i cała do tych lepszych czasów, kiedy można już z niej było stworzyć fundament dla istotnej ksiąźnicy słuchaczy-przyrodników, to jest to zasługą dwóch dawnych słuchaczek Wydziału przyrodniczego, panien Konówny i Meyerówny, które się biblioteką tą troskliwie opiekowały przez cały czas jej istnienia w lokalu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Dopiero z nastaniem nowej ery w rozwoju T. K. N. z chwilą przeniesienia wykładów i zajęć do nowego lokalu na ul. Śniadeckich (Kaliksta) 8, Wydział przyrodniczy postanowił rozciągnąć opiekę nad tym księgozbiorem przez ustanowienie odpowiednich opłat i dotacji na zakup nowych książek. Biblioteka ta — będąca w zawiadywaniu nowych pokoleń słuchaczy — liczy obecnie 250 tomów, a przypuszczać należy, że dzięki wprowadzeniu nowych, specjalnych opłat (75 kop. wpłaca corocznie każdy słuchacz) na jej cele dalszy jej rozwój jest obecnie już zapewniony.

Powstanie Uniwersytetu i Politechniki polskiej w Warszawie, przewidywane już w początkowym okresie wojny, stało się w listopadzie r. 1915 faktem dokonany. Kilku profesorów Wydziału Przyrodniczego powołano do natychmiastowego objęcia wykładów w nowo utworzonych uczelniach. Musiało więc i na Kursach nastąpić odpowiednie przegrupowanie. Wyrażało się to w objęciu wykładów fizjologii zwierząt przez p. K. Białaszewicza (po p. J. Sosnowskim) i wykładów geologii przez p. B. Rydzewskiego (po p. Janie Lewińskim). Oddawna już projektowane przeprowadzenie kodyfikacji regulaminowej, której potrzeba coraz to bardziej odczuwać się dawała, wyraziła się w wyborze komisji regulaminowej (p. p. Błędowski, Rydzewski, Stołyhwo), która w styczniu 1916 r. przedstawiła Wydziałowi regulamin osnuty na następujących zasadach, zaczerpniętych z praktyki 10-letniego istnienia Wydziału:

Wykładać na Wydz. przyrodniczym T. K. N. może każda osoba zaproszona przez Wydział. Demokratyczna zasada ta wpływała z przeświadczenia, że ocena prac i kwalifikacji kandydata przez przyszłych kolegów jego jest jedyną i najpewniejszą gwarancją stałego rozszerzania programu. Z zasady tej wynikała również zasada kontroli, jako wyłącznej atrybucji Wydziału, gdy chodzi o naukowy kierunek instytucji. Wprowadzono też podział na profesorów czyli członków Wydziału i docentów który miał dać możność wypowiedzania się *ex cathedra* młodszym pracow-

nikom na polu nauki; ograniczenie docentów w ich współudziale w rządzeniu Wydziałem miało na celu zabezpieczenie ciągłej i normalnej pracy administracyjnej Wydziału, która przez powoływanie wielu sił młodszych i niedoświadczonych w kierowaniu instytucją mogła być łatwo na szwank narażona. Kierowano się też względami na ważność i zakres wykładanego przedmiotu.

Zdawna już utarte zwyczaje i zasady, jakimi kierował się Wydział przy powoływaniu nowych wykładających (p. wyżej) zostały ujęte w następujący sposób: jeżeli Wydział uwzględni kandydaturę oraz przedmiot wykładu, to kwalifikacje naukowe i etyczne kandydata powierza do oceny komisji. Komisja składać się powinna z 3 członków Wydziału, w tem 2-ch najbliższych specjalnością. W określonym przez Wydział terminie składa ona do prezydium Wydziału sprawozdanie na piśmie, które dziekan wnosi na najbliższe posiedzenie Wydziału. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości przez Wydział dziekan poddaje kandydaturę balotowaniu. W razie powstałych wątpliwości Wydział może zwracać się o ocenę prac kandydata do specjalistów z poza swego grona.

W myśl ustawy T. K. N. gremium członków Wydziału zarządza wszystkimi naukowymi sprawami Wydziału, zaś uchwała Zarządu z d. 5/VI 1907 r. oddała mu również opiekę i zarząd nad swymi finansami. Organem wykonawczym Wydziału jest prezydium, złożone z przewodniczącego Wydziału (dziekana) prodziekana i sekretarza.

Pierwszy ten regulamin Wydziału przyrodniczego przyjęto na posiedzeniu w d. 23 lutego 1916 r. Wyłoniła się też wkrótce potrzeba odpowiedniego regulaminu dla słuchaczy. Jednakże wypracowanie tej nowej kodyfikacji nastąpiło i obowiązywać zaczęło dopiero w roku akad. 1916/17, a więc już na początku drugiego dziesięciolecia istnienia T. K. N.

Potrzebę i pożytek tych minimalnych norm prawnych oddawna i głęboko odczuwano. To też obecnie, gdy pierwsze kroki na tym terenie pracy już postawiono, wszelkie dalsze poczynania i rozwój instytucji będzie niewątpliwie szedł drogą zachodnio-europejskich norm porządkowych.

W zakończeniu tego zarysu historycznego Wydziału Przyrodniczego T. K. N. chciałbym podkreślić pewne momenty, które w tej szarzyźnie 10-letniego istnienia i ustawicznej walki o lepszą przyszłość dla nauki polskiej na specjalne wyróżnienie zasłużyć sobie winny.

Instytucja ta (dziś jedna z większych instytucji oświatowych kraju) powstała nader pospiesznie, korzystając z warunków chwili, i utworzenie

jej było wybitnym aktem samopomocy społecznej. Zarówno dobre i jak ujemne cechy takiego aktu musiały znaleźć swe odbicie w organizacji Wydziału Przyrodniczego. Dzieje dziesięcioletnie ujawniają jedne i drugie w sposób dość jaskrawy. Nieskazitelność ideowa, plastyczność organizacji i szybkie dostosowywanie jej do ciężkich nieraz warunków istnienia, wreszcie zapał i umiłowanie sprawy, jakie wytworzyć się mogą tylko dokoła instytucji samorządnej i obywatelskiej — to były niezaprzeczalne walory moralne, które instytucji naszej nietylko gwarantowały pomoc i uznanie społeczeństwa przez pierwsze *decenium* istnienia, lecz wróżą jej również dalszą pomyślną przyszłość. W to wierzyć nam wolno niezachwianie. Jednak—niestety—propagowanie i rozkwit nauk przyrodniczych nie tylko od zapału i ukochania zależą. Potrzebna im jest podwalina materialna stała i trwała, zabezpieczająca nietylko wynagrodzenie zmuśnionej pracy nauczycieli, lecz stanowiąca warunek *sine qua non* prawidłowego nauczania przyrody. Streszcza się ta potrzeba Wydziału Przyrodniczego w krótkich lecz wymownych dla każdego przyrodnika słowach, które stanowić muszą hasło pracy w następnym dziesięcioleciu pracownie i pomoce naukowe.

Idąc za hasłem wolnej wszechnicy polskiej był Wydział Przyrodniczy instytucją demokratyczną, której zadaniem [było otworzyć szeroko wrota swych wykładów zarówno dla tych, którzy przez samodzielną pracę do rozkwitu nauki polskiej dążyli i którzy zyskali sobie przez to prawo publicznego tej nauki głoszenia, jak i dla szerokich zastępów tych ludzi, którzy z nauki tej, niezależnie od względów ubocznych, korzystać pragną. Ponieważ jednak racjonalne korzystanie z wykładów przyrodniczych, jest często uwarunkowane bądź przez odpowiedni dobór przedmiotów, bądź przez kolejność ich studjowania, przeto Wydział Przyrodniczy uważał za słuszne, aby dla tych, którzy się kierownictwu takiemu poddać chcą i mogą, stworzyć racjonalny program uczenia się; ta dążność do roztoczenia troskliwej opieki nad stopniowym i normalnym rozwojem umysłowym pokoleń młodych przyrodników znajdowała swój wyraz w stopniowym doskonaleniu programu.

Gwałtowny rozwój i postęp nauk przyrodniczych wyrażał się w czasach ostatnich przez powstanie całych odłamów nauki, które stwarzając swoiste, odrębne metody badania i ujmowania zagadnień, przekształcały się w samodzielne gałęzie wiedzy. Nowe nauki te z trudnością tylko torowały sobie drogę do katedr w instytucjach urzędowych, tak u nas, jak i zagranicą. Wydział Przyrodniczy, wychodząc ze swych poprzednio wyłożonych założeń szerzenia wolnej wiedzy, starał się zawsze o niczem

nieskrępowany rozwój tych najnowszych zawiązków na pniu nauki. Zarówno antropologia, jak i termodynamika, radjologia, genetyka — nauki odradzające się, bądź nowopowstające znajdowały na Wydziale swych przedstawicieli, a w audytorjach licznych adeptów. Niejedno ziarno postępu naukowego przedostało się tą drogą do umysłu słuchaczy.

Rozwój Wydziału Przyrodniczego T. K. N. ma poważne znaczenie dla zobrazowania zarówno tych nader trudnych warunków w jakich przyrodnicy-teoretycy pracować musieli przez szereg lat, poprzedzających epokę wyzwolenia kraju, jak i dla wykazania, jak dużą siłę stanowić może zrzeczenie, oparte na umiłowaniu idei. Pożytku jaki z tej pracy zrzeszonych przyrodników wynikł nie należy mierzyć miarą doraźnych korzyści; ani liczba wydanych świadectw, ani zdanych egzaminów, ani wytrwałych słuchaczy nie jest odpowiednikiem cyfrowym pracy, jakiej na terenie tym dokonano. Zarzewie czystych aspiracji i wielkich ukochań, które tlić lub palić się będzie w sercach kilku pokoleń młodzieży polskiej, znalazło wprawdzie swój wyraz w wytrwałej pracy tych kilku, którzy dziś już z grona słuchaczy do grona wykładających przeszli (p.p. Seweryn Dziubałtowski i Stanisław Lencewicz), lecz iluż było tych, którzy przeszli przez audytora, aby unieść iskrę ideału prawdy i zamknąć ją w swym sercu na życie całe!

Dla prawdy trwała praca Wydziału przez ubiegłe lat dziesięć. Prawda przyświecać jej będzie i nadal. Jedynym hasłem: *Vitam impendere vero.*

Ryszard Błędowski.